Nr 204 | Piątek 6 (19) sierpnia 1910 r. | Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 1. Sekretarz od 6 — 8.
Administracya otwarta od 10 — 4 po poł. i od 6 — 8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	½ roczn.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

ZYGMUNT GLOGER

zasłużony badacz narodowej przeszłości,

prezes Towarzystwa krajoznawczego i Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości,

długoletni radca Komitetu Tow. Kredytowego Ziemskiego,

członek wielu Towarzystw krajowych i zagranicznych,

opatrzony św. Sakramentami, po długich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 2 (15) sierpnia 1910 roku, przeżywszy lat 63.

18941

Cavour.

II.

Cavour znów zeszedł z widowni politycznej. Pozostało mu tylko pióro dziennikarza. W parlamencie nastąpiły zmiany. Radykalna lewica rozbiła się, Ratazzi i dwaj jego koledzy z demokratycznego gabinetu Buffa i Cadorna wystąpili z klubu i utworzyli umiarkowane stronnictwo, znane pod nazwą „lewego centrum" nie bez przyczynienia się Cavoura, ktory przy trzecich wyborach, w lipcu 1849 r., znów wszedł do izby posłów i zasiadł w lewem centrum. Pokój z Austryą, zawarty w Medyolanie, został przez izbę posłów zatwierdzony, a Cavour, głosując za potwierdzeniem dokonanego faktu, wszedł znów na drogę czynnej polityki realnej. W wielkiej mowie, wypowiedzianej 7 marca 1850 r. za zniesieniem sądownictwa księży, Cavour zajął stanowisko liberalne, ale równocześnie ostro wystąpił przeciw doktrynerizmowi demokratycznemu. „Gdzie reformy wczas dokonane zostały, tam one wzmacniają władzę i odbierają duchowi rewolucyjnemu jedyną jego siłę. Idźcie bez obawy drogą reform, drogą wytkniętą przez Wellingtona, Greya i Roberta Peela, dacie wówczas ojczyźnie silną podstawę do dalszego rozwoju i uchronicie kraj od burz rewolucyjnych". W parę miesięcy po tej wielkiej mowie wszedł Cavour, jako minister handlu i rolnictwa, do gabinetu d'Azeglio.

Redaktor „Risorgimento" stanął u władzy. Odtąd począł w czyny zakuwać, co dotychczas w słowa ubierał.

Odtąd rozpoczyna się konstrukcyjna polityka, którą hr. Cavour z małą przerwą do śmierci swej prowadził. Miała ona za cel: z Francyą i Anglią przeciw Austryi doprowadzić do zjednoczenia wszystkich państw na półwyspie apenińskim i stworzyć wielką, niepodległą Zjednoczoną Italię.

Ku temu celowi skierował wszystkie swe usiłowania. Temu celowi podporządkował wszystkie zapatrywania, zniósł wszystkie ataki, podejrzenia i upokorzenia.

Człowiek środka, polityk umiarkowany, mówca słaby, był zawsze celem pocisków swych przeciwników politycznych z prawej i lewej strony izby. *Morte a Cavour* wołano pod jego mieszkaniem w Turynie, pisma humorystyczne z gorzką ironią wydziwiały każde jego zarządzenie, oblicze jego nie schodziło ze szpalt karykatury.

Ale wiara w najwyższy cel, przeświadczenie o konieczności zjednoczenia Włoch, o potrzebie politycznej, społecznej i ekonomicznej stworzenia wielkiego na półwyspie państwa narodowego, przy sprzyjających okolicznościach, wydatnej, choć niebezinteresownej pomocy Francyi, doprowadziły do zdumiewających wyników.

Po ustąpieniu z gabinetu d'Azeglio ministra finansów hr. Nigra, objął Cavour obok teki rolnictwa, handlu i przemysłu jeszcze i ministerstwo finansów.

Przeprowadził szereg reform finansowych i uporządkował skarb państwa. Główną pieczę zwrócił na budowę dróg i kolei żelaznych. W tym celu zaciągnął zagraniczną pożyczkę 75 milionów lirów, budował kolej Turyn-Genua i Turyn Nowara. W wyborze ludzi nie powodował się nigdy stronniczością, używał tych, co byli wczoraj jego zaciekłymi nieprzyjaciółmi, jako wykonawców jego jutrzejszych planów. *En politique il n'y a rien d'aussi absurde que la rancune* — mówił do hr. de la Rive i tem wytrwałem stosowaniem swej polityki pojednania stronnictw osiągał nadzwyczajne w polityce wyniki.

Tym sposobem w ciągu jednej sesyi parlamentarnej udało mu się przeprowadzić reformy, które w każdym innym kraju zatrwaćby musiały. Ale przedewszystkiem miał na oku konieczność nowych walk z Austryą, potrzebę koalicyi z Francyą i Anglią celem wypędzenia obcych panujących we Włoszech i zjednoczenia całej Italii.

Wskutek osobistych zatargów z szefem gabinetu d'Azeglio wystąpił na parę miesięcy z gabinetu, aby przeprowadzić ważne rokowania zagranicą w Paryżu i Londynie i po powrocie do kraju objął po d'Azeglio, którego geniuszem politycznym przewyższał, rządy w kraju i dnia 4 listopada 1852 r. jako prezydent ministrów stanął na czele wielkiego gabinetu. Znów zbliżały się wielkie wypadki, z których można było albo skorzystać dla celów zjednoczenia Italii, albo wśród których można było bezczynnie oddawać się tylko najbliższym celom własnej pomyślności. Położenie było trudne, ryzyko ogromne. Zbliżała się wojna wschodnia później krymską w historyi nazwana. W Wiedniu zawarty został traktat, w którym Austrya, niepamiętna udzielonej jej przez Rosyę pomocy na Węgrzech, przystąpiła do koalicyi mocarstw zachodnich Anglii i Francyi przeciw Rosyi.

Położenie sardyńskiej monarchii było trudne. Po jednej stronie tradycyjny wróg, Austrya w sojuszu z tradycyjnymi przyjaciółmi — po drugiej despotyzm.

Cavour genialną intuicyą — mimo przestróg i niechęci króla i izby, zdecydował się na śmiałą ryzykowną grę. Przyłączył się razem z Austryą do koalicyi mocarstw zachodnich przeciw wiecznie grożącemu wolności Europy despotyzmowi. Ale wypadki okazały, że Cavour miał racyę. *Partem fortuna sibi vindicat* mówi Cicero o wojskowych zwycięstwach. Te słowa można stosować do dyplomatycznych zwycięstw Cavoura.

Cavour wybrał sprawę postępu i cywilizacyi. Pchnął parlament i króla na stronę mocarstw zachodnich.

Piemont przystąpił do koalicyi Austryi, Francyi i Anglii przeciw Rosyi. Postanowienie to uzasadnił w izbie w pamiętnej mowie dnia 6 lutego 1854 r. „Gdyby Rosya wyszła z tej wojny zwycięską a wojska jej zajęły Konstantynopol, stałaby się panią Czarnego morza, miałaby klucze do Bosforu i sięgałaby po panowanie na morzu Śródziemnem.

> Il nuovo signore s'aggiunge all antico
> L'un popolo e l'altro sul collo ci sta *).

„Gdyby Rosya zwyciężyła wówczas lepiej zrozumielibyśmy znaczenie tych wierszy.

„Piemont zawsze był wiernym sojusznikiem Francyi i Anglii.

„Teraz Austrya przystąpiła do tego sojuszu. To dowodzi, że Austrya zmieniła swą politykę. Dlatego, że Austrya nawróciła się na politykę przeciw północnemu kolosowi, miałżeby Piemont być nieczynnym i tym sposobem miałżeby pomagać najzaciętszym wrogom cywilizacyi? Jaki stąd dla Italii pożytek wyniknie? Oto ten: doświadczenie nauczyło, że anarchia, spiski i bezplanowe wybuchy nie wiele Italii pomogły. Teraz Piemont przekonał świat zachodni, że Italia ma dość zdrowych sił, aby się mogła sama rządzić i do wolności podnieść, że ma ustrój liberalny i konstytucyjny, a następnie, że ma dobrą armię, godną swych przodków.

„Panowie dowiedliście przez ostatnich 7 lat przed całą Europą, że Italia umie się rządzić sama, że obok wolności umie utrzymać porządek. Teraz wawrzyny, które żołnierze włoscy zbiorą na Wschodzie, będą dla przyszłości Italii większej doniosłości, aniżeli przypuszczają ci, którym się zdaje, że odrodzenie narodu może nastąpić przez broszury i deklamacye".

Po krótkiem przesileniu gabinetowem, w kwietniu r. 1855, kiedy Cavour ustąpił, a generał Durando otrzymał misyę złożenia gabinetu, król, za chwiany w swej polityce kościelnej pod wpływem listu Massimo d'Azeglio, znów powołał Cavoura do władzy.

A tymczasem wszystko, król, Cavour, izba, Piemont, całe Włochy wyczekiwały wiadomości z Krymu.

Generał La Marmora wysyłał pierwsze wiadomości: zwycięstwo pod Czernają, Małachow zdobyty, Sewastopol poddał się. W listopadzie król Wiktor Emanuel w mowie tronowej podniósł znaczenie zwycięstw koalicyi zachodniej na Krymie, „jako tryumf sprawiedliwości, cywilizacyi i niepodległości ujarzmionych narodów".

W tydzień potem wyjechał król w podróż polityczną do Paryża i Londynu, a towarzyszył mu Cavour. Tu urodziło się zjednoczenie Włoch pod dynastyą Sabaudzką, dzieło nieśmiertelne Cavoura. Z Paryża donosi Cavour w liście do Massimo d'Azeglio pod datą 8 grudnia 1855 r: — „wczoraj powiedział mi cesarz Napoleon *à brûle-pourpoint*: „napisz pan do hr. Walewskiego co pan sądzisz że ja mogę zrobić dla Piemontu i Italii". Już wtedy była mowa o zamianie Lombardyi i księstw naddunajskich i o zajęciu papieskiej Romagnii.

...*Sans avoir pris encore une forme précise les visions de l'Unité italienne occupait deja l'imagination de l'Empereur des Français* (pisze hr. d'Harcourt w swem dziele o czterech ministerstwach p. Drouyn de Lhuys).

Zjednoczenie Włoch! to jest w tej chwili jedyny cel życia Cavoura. Ale do tego jeszcze było daleko.

Pokój zawarty w Paryżu; zbiera się kongres, który warunki pokoju ułoży. Piemont wysyła Cavoura jako swego reprezentanta na kongres paryski. Jeszcze nazwa „*Italia*" nie śmiała być wymówioną urzędownie Europa znała tylko *Piemont*. Rola Cavoura na kongresie paryskim była niezmiernie trudna i niewdzięczna. W domu rozbudzone oczekiwania, rozwydrzony radykalizm, na kongresie przewaga Austryi. Położenie Cavoura byłoby rozpaczliwe, gdyby z Paryża wrócił z próżnemi rękoma. Cała opozycya zjednoczyła się w obronie „godności krajn".

„Ministrowie rachują na wdzięczność potężnych, zaiste, cóż za podziwienia godna naiwność!" — woła wiecznie niezadowolony przeciwnik śmiertelny Cavoura, radykał Brofferio.

„Przyjdzie czas, kiedy Europa słuchać będzie głosu reprezentantów Włoch, ale to się stanie dopiero po zwycięstwie armii włoskiej za włoską sprawę" — mówił Michelini.

„Wiem, że nasi dobrzy sojusznicy wciągnęli nas w tę wojnę fatalną tylko po to, by nas osłabić i myśl o zjednoczeniu Italii odwrócić" — przewidywał poseł Bottone.

„Na kongresie, w którym Austrya rej wodzi, nie można przypuszczać, żeby reprezentantom Piemontu wolno było mówić o Italii" — woła z ironią poseł Techio.

Kongres paryski miał być grobem Cavoura.

I totnie, pozytywnych nabytków nie przywiózł Cavour z Paryża, ale nawiązał stosunki z hr. Walewskim i z lordem Clarendon omówił plany na przyszłość.

Był to czas siewu. Ziarno dopiero później wzeszło. Okazało się bowiem, że na Austryi nic w dobry sposób wydobyć nie można. Przeciwnie, Austrya poczęła zbroić się, obwarowywać Piacenzę, powstały ciągłe tarcia.

Cavour już dawniej na kongresie przyszedł był do przekonania, że wojna z Austryą jest nieuniknioną, *the war*, to *the knife*, wojna na noże, jak się Cavour wyraził w rozmowie z lordem Clarendon (list z 12 kwietnia 1856 r. w Paryżu do Urbano Ratazzi, ministra spraw wewnętrznych w Turynie). Po powrocie do kraju odpowiedział Cavour 6 maja 1856 r. na zamówioną przez siebie i wspólnie ułożoną interpelacyę posła Buoffa z centrum o wynikach kongresu paryskiego.

Tłumacząc się względami koniecznej dyskrecyi, przyznał Cavour, że dla Włoch nie dało się jeszcze nic zrobić. Potrzeba czasu i cierpliwości. Wielkie rozwiązania nigdy nie dokonywują się piórem. Dyplomacya jest bezsilną wobec narodów. Ona tylko konstatuje dokonane fakty i nadaje im prawną międzynarodową formę. Ale sprawa włoska została już roztoczoną przed areopagiem Europy i to nie przez demagogów i rewolucyonistów z zawodu, lecz przez reprezentantów największych mocarstw. Niedola Włoch jest znaną. Anglia i Francya będą się starały ją usunąć. Ale stąd płyną wielkie dla kraju niebezpieczeństwa. Stosunek Piemontu do Austryi nie poprawił się. I to jest najpoważniejszy skutek kongresu. Oczywiście zaraz podniosły się krzyki. Zdrada! — wołano — zdrada, popełniona na nadziejach Piemontu i Italii!

Od ośmiu wieków czeka Italia na obcą pomoc — mówił Brofferio — po całym świecie rozlega się głos Italii z ust Dantego, Petrarki, Alfieriego — a głosy to nieśmiertelne. W Rzymie Cola Rienzi, w Palermo Giovanni de Procida, w Neapolu Massaniello, we Florencyi Geralamo Savonarola, w Wenecyi Enrico Dandolo, w Genui Andrea Doria. Wymownym jest głos Italii na barykadach Medyolanu, Messyny, Catanii, Brescii, Bolognii, na polach walk pod Goito, Pastrengo, Santa Lucia, Peschiera. A jeżeli żywi z ludzkiej niewdzięczności o tych głosach zapomną, wtedy umarli z prochu swych grobów upomną się o prawa.

Na to, nie bez ironii, odparł Cavour: — „Ma racyę poseł Brofferio mówiąc, że głos Italii rozbrzmiewał z ust geniuszów średniowiecza i nowożytnych czasów. Ale dokąd doprowadziły nasz kraj nieszczęśliwy te wymowne deklamacye?"

W rzeczywistości ostateczny plan Cavoura przedstawiał się tak: oswobodzenie Italii z pod panowania obcych, uwolnienie kraju od Alp po Adryę (z wyjątkiem państwa kościelnego), utworzenie federacyi 3-ch państw włoskich, przyczem panowanie domu Sabaudzkiego miało się rozciągać na całą nizinę Padwu.

Zobaczymy, jak w krótkim czasie rzeczywistość prześcignęła najśmielsze marzenia Cavoura.

D-r Witold Lewicki.

*) Nowy pan przyłączyłby się do dawnego
I nowy naród gniótłby na szyi drugie narody.

Zamach w Nowym-Yorku.

—o—

Strzały, jakie padły na pokładzie statku «Kaiser Wilhelm der Grosse», raniąc burmistrza Nowego-Yorku, Williama Gaynora, mają głębsze znaczenie, niżby w pierwszej chwili można przypuszczać. Zamach był wprawdzie dziełem osobistej zemsty wydalonego strażnika dokowego Gallaghera, ale w tej osobistej zemście wyraziła się nienawiść całej, osławionej Tammany-Hall. William Gaynor był jeszcze do niedawna jej członkiem, gdy zaś został wybrany «mayorem» Nowego-Jorku, Tammany-Hall była przekonana, że będzie popierał jej interesy. A wiadomo, że Tammany-Hall jest synonimem przekupstwa, nadużyć i wszelkiego złego. William Gaynor zawiódł pokładane w nim nadzieje, przeciwnie z całą energią rozpoczął walkę z Tammany-Hall. Rozpoczął usuwać urzędników, których jedyną pracą było to, że podczas wyborów oddawali punktualnie i, o ile możliwe, kilkakrotnie głosy na kandydatów Tammany-Hall; rozpoczął walkę z przekupstwami policyi i bez pardonu oddawał policyantów władzy prokuratora państwa. W tej akcyi oczyszczania władz miejskich dosięgnęła ręka sprawiedliwości i wysokich urzędników i najniższych funkcyonaryuszy. Los ich podzielił także strażnik dokowy Gallagher, który był nietylko leniwym urzędnikiem, ale również pijakiem. Gaynor w ciągu niecałego roku swych rządów dokonał niezmiernie wiele, ale zyskując popularność wśród najszerszych warstw ludności, został znienawidzony przez Tammany-Hall. Wyrazem tej nienawiści zbiorowej był zamach poszczególnego człowieka.

Po wyczerpujących trudach urzędowania chciał Gaynor wypocząć przez miesiąc w Europie. Stał już na pokładzie statku, odpływającego od starego świata, rozmawiając z komisarzem Thomsonem, sekretarzem swoim i kilkoma przyjaciółmi. Z boku zdejmowano fotografię. Nagle padły trzy strzały, z których jeden ugodził Gaynora w szyję. Burmistrz upadł nieprzytomny na ziemię. Pośpieszono mu z pomocą i przewieziono do pobliskiego szpitala Sanct Mary. Okazało się, że rana nie uszkodziła czaszki, lecz utkwiła w mięśniach szyi, wobec czego lekarze nie wątpią, że uda się rannego utrzymać przy życiu.

Sprawca zamachu Gallagher został natychmiast po strzałach obezwładniony przez konstabla, uwięziony i odprowadzony do urzędu policyjnego. Zeznanie złożył bez żalu, raczej z dumą, jako motyw zamachu podał pozbawienie go chleba. Na okręcie zapytał się o burmistrza, a gdy mu go wskazano, strzelił, aby, jak twierdzi, pomścić swą krzywdę.

Zamach wywołał w całym kraju ogromne wrażenie. Taft i Roosevelt nadesłali natychmiast telegramy kondolencyjne, ze wszystkich stron napływają ciągle wyrazy współczucia. Pisma poświęcają rannemu wstępne artykuły, wskazując, że śmierć zasłużonego przeciwnika korupcyi byłaby nieodżałowaną stratą i domagając się, aby na przyszłość policya otaczała wyższych urzędników lepszą opieką.

Ś. † P.

Zygmunt Gloger.

—o:o—

Jeszcze jedna rozwarła się mogiła, aby pochłonąć jednego z najbardziej zasłużonych, jednego z najlepszych synów ojczyzny.

Zmarł Zygmunt Gloger, wielki uczony, obywatel prawy, pracownik niestrudzony.

Zygmunt Gloger urodził się w listopadzie r. 1845 we wsi rodziców swoich Jeżowej, w ówczesnej guberni augustowskiej.

Od r. 1858 do 1868 pobierał nauki w Warszawie, początkowe w szkole Leszczyńskiego, wyższe w szkole Głównej, potem w uniwersytecie krakowskim.

Będąc jeszcze w szkołach, od r. 1861 Gloger zaczął zbierać pieśni ludu i wykopaliska w swojej rodzinnej okolicy.

Po wstąpieniu do szkoły Głównej (r. 1865) poświęcił się studyom etnograficznym, archeologicznym i historycznym.

Pierwsze prace treści etnograficznej zaczął drukować w „Bibliotece Warszawskiej" r. 1867, a książeczki dla oświaty ludu pisać i wydawać zaczął od r. 1868. W r. 1869 w drukarni uniwersytetu krakowskiego zaczęła wychodzić pierwsza większa jego praca p. n. „Obchody weselne" pod pseudonimem Pruskiego. Odtąd pisywał dużo do czasopism warszawskich i drukował oddzielnie. Wogóle prace Glogera dadzą się podzielić na artykuły: etnograficzne, ekonomiczno-społeczne, życiorysy, opisy podróży po rzekach polskich, książki dla oświaty ludowej, zbiory rzeczy etnograficznych i dzieła popularno-naukowe.

Gloger pierwszy wprowadził do piśmiennictwa ludowego wybór etyczny z tak zwanej literatury żywego słowa ludu, przekazując do utrwalenia to, co lud zaczął zapominać i paczyć, a co zachować i rozwijać powinien. W tym zakresie opracował i wydał: „Starodawne dumy i pieśni", „Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze", „Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści", „Baśnie i powieści", „Gody weselne", „Zwyczaje doroczne", „Marzenia samotnika", „Kujawiaki i dumki" w oddzielnej książce, „Mazury i wyrwasy" w oddzielnej książce, „Popas w Sławopolu" i „Skarbiec strzechy naszej".

W zbiorach etnograficznych pierwsze miejsce zajmują pieśni ludu w liczbie przeszło 1,000, zebrane w latach 1861—91 i wydane z towarzyszeniem fortepianu przez Z. Noskowskiego.

Dalej idzie „Słownik gwary ludowej w okręgu Tykocińskim" (odbitka z 4-go tomu „Prac filologicznych"), „Zbiory przysłów i zagadek" i t. p., drukowane w wydawnictwach Akademii Umiejętności i w „Wiśle".

Dzieła popularno naukowe ogłosił Gloger następujące:

„Księga rzeczy polskich" wydana także p. t. „Słownik rzeczy starożytnych", „Geografia historyczna ziem dawnej Polski", „Encyklopedya staropolska ilustrowana" w 4-ch tomach, „Rok polski w życiu, tradycyi i pieśni".

Gloger, studyując przeszłość, zwiedził kilkakrotnie, nieraz pieszo, i zbadał nieledwie wszystkie okolice kraju, a podczas tych podróży odkrył do tysiąca miejscowości ze śladami pobytu mieszkańców w czasach przedhistorycznego użytku krzemienia. Zgromadził też w Jeżowie pierwszorzędne zbiory archeologiczne i bibliotekę. Z tych zbiorów w r. 1894 wydał: „Ze starych szpar-

gałów ś. p. Karola Żery fraszki i opowiadania".

Ze względu na zasługi, jakie Gloger położył w przeciągu wielu lat pracy dla krajoznawstwa polskiego, powołany został na prezesa Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie.

Jako wybitny archeolog polski, piastował godność wiceprezesa „Tow. opieki nad zabytkami przeszłości", które korzystało z jego cennych wskazówek.

Te skarby przeszłości naszej i kultury, które niezaprzeczenie tkwią w obyczajach, pieśniach ludowych, rzemiośle wieśniaczem, w tem wszystkiem, co z czynu, nie ze słowa, zbiera naród w swej pielgrzymce przez wieki—to wszystko starał się zebrać, uplastycznić i oddać ten zbieracz nadzwyczajny, ten obserwator spokojny, a pełny serca, żniwiarz umiejący odróżnić czyste ziarno od kąkolu.

Dziś, gdy widzimy jego książki, z których naród cały wyczytuje o swych obyczajach, zwyczajach, ideałach w pieśni, o rozumie w przysłowiach, wszystko obleczone w poczciwe a najprostsze formy—rozumiemy dopiero to życie.

Cierpiący oddawna na chorobę cukrową, powoli do grobu spychającą, dla błahej ranki na ręce uległ amputacyi i w ciągu kilku tygodni w boleściach żywota dokonał.

Widząc zbliżający się koniec, sporządził testament publiczny, z którego podajemy tu treść główną, jako pamiątkę wymowną życzeń zmarłego.

„A to, com ukochał i co przez 40 z górą lat, z brzega w brzeg po dawnej Polsce pamiątki przeszłości narodowej zbierając, zgromadziłem, pragnę narodowi oddać. Ukochaną myślą moją było utworzenie Muzeum dawnej Lechii, obejmującego całą narodową przeszłość naszą. Zgon mój idei mej w czyn przyoblec mi nie daje. Więc ofiaruję: wszystko to, co z ziemi krakowskiej i z Krakowa zebrałem, oddaję Muzeum narodowemu w Krakowie, aby się to kiedyś na Wawelu znalazło. Część zbiorów moich, dawną Lechię obejmujących, cały dział etnograficzny, przeznaczam dla wystawy etnograficznej w Warszawie przy Muzeum przemysłu i rolnictwa. Zbiory moje przyrodnicze i krajoznawcze zapisuję ukochanemu Towarzystwu krajoznawczemu. Całą bibliotekę moją, kilkanaście tysięcy tomów obejmującą, zapisuję Towarzystwu biblioteki publicznej w Warszawie. Wszystkie zbiory moje starożytności: tłoki i pieczęcie królewskie, dygnitarskie i biskupie; pergaminy dyplomatów i autografy znakomitych mężów Polski, ofiaruję Muzeum narodowemu w Krakowie; portret Mickiewicza, pędzla Lenartowiczowej, ofiaruję Muzeum Mickiewicza w Paryżu, a portret Kraszewskiego, pędzla Kaniewskiego—Muzeum Kraszewskiego w Krakowie".

Następnie, wyspowiadawszy się i przyjąwszy św. Sakramenta z rąk prałata Fijałkowskiego, wyrzekł do niego:

„Pozwól, polski kapłanie, że ucałuję dłoń Twoją, boś jest Boga przedstawicielem Całe życie moje starałem się być dobrym polakiem, całe moje życie było ciężką pracą. Odchodzę spokojnie".

Odszedł spokojnie, bo życie jego było pasmem nieprzerwanem pracy dla kraju, dla ludu naszego, dla lepszej przyszłości.

Ażeby zrozumieć, jak obfity plon pozostawił po sobie ś. p. zmarły, przytaczamy poniżej bibliografię jego dzieł.

„Obrzędy rolnicze", „Kupalnocka", „Stary zwyczaj palenia Sobótek w okolicach Tykocina", „Anula", „Święte wieczory", „Obchody weselne", „Żywot Juliana Bartoszewicza", „Kilka słów o naszych stacyach krzemiennych", „Dziennik podróży po Niemnie", „Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie", „Dawna ziemia Bielska i jej cząstkowa szlachta", „Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasu użytku krzemienia", „Starożytne osady z czasów użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski", „Dziennik podróży po Bugu", „Osady z czasów użytku krzemienia pod Kobylinem, Zambrzycami, Zalesiem, Sieniawą, Szczakową i Borkiem faleckim", „Dawna ziemia Łomżyńska", „Starodawne dumy i pieśni", „Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski", „Obrazy z zamierzchłych dziejów", „O pieśniach ludowych i narodowych", „Osady przedhistoryczne na porzeczu Biebrzy", „Wołyń i wykopaliska mioszczanickie", „Zagadki ludowe z nad Narwi i Bugu", „Marzenia samotnika", „Zwyczaje doroczne", Wyciągi z „Dziejów Polskich" Długosza, dotyczące fizyografii dawnej Polski", „Długosz i pieśni polskie", „Pamiętnik Antoniego Potockiego", „Notatki do gospodarstwa społecznego i rolnictwa ze źródeł średniowiecznych", „Pieśni ludu, zebrał Z. Gloger w latach 1861—1891", „Ze starych szpargałów ś. p. Karola Żery", „Fraszki i opowiadania wypisał Z. G.", „Słownik gwary ludowej w okręgu Tykocińskim", „Skarbiec strzechy naszej", „O żubrze litewskim i turze mazowieckim", „Przysłowia ludu z okolic Tykocina", Księga rzeczy polskich, p. t. „Słownik rzeczy starożytnych". Trzecie wydanie nakładem Towarzystwa wydawniczego lwowskiego, również w Krakowie u Anczyca, „Geografia historyczna ziem dawnej Polski, z 64 rycinami i mapą", „Rok polski w życiu, tradycyi i pieśni, z 40 rycinami", „Białowieża w albumie", „Dolinami rzek (6 podróży po Niemnie, Wiśle, Bugu i Biebrzy z kilkudziesięciu widokami)", W dziele zbiorowem: „Album biograficzne zasłużonych polaków i polek", napisał życiorysy całego szeregu ludzi wybitnych w historyi i piśmiennictwie polskiem", „Encyklopedya staropolska ilustrowana", tomów 4, „Z dwóch światów słowiańskich".

Jeden tom całkowity i trzy zeszyty niedokończonego dzieła „Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w Dawnej Polsce".

Pisał nadto mnóstwo artykułów i małych broszurek w różnych czasopismach, podpisując je literami „Z. G."

Pozostawił też przygotowanych 8,000 kartek materyałów do „Słownika gwary polskiej i imion własnych w polskiej ziemi historycznej", których wydać nie zdążył.

Na porządku dziennym.

—∞—

VI.

Około Chełmszczyzny.

Ci panowie z Dumy, którzy siedzą na prawicy i których nazywają prawymi, jakby na przekór prawości, choćby politycznej, jeździli niedawno tam, gdzie była Unia, a gdzie ma być za karę nowa gubernia, gubernia poprawcza, karna.

Warto i nam zajrzeć w tamte strony, już nie do Chełmszczyzny, gdzie niepoprawni i doświadczeniem nie nauczeni fanatycy rusyfikacyi zakładają sobie nowe pole doświadczalne, ale tam obok, o miedzę, gdzie oficyalnie polakom jeszcze wolno polakami być.

Niedawno wypadło mi być w Lublinie. Miasto, które dało swoje nazwisko połączeniu Litwy z Koroną, powinno mieć i ma pomnik poświęcony Unii Lubelskiej. Ale jaki? Postawionego przez Zygmunta Augusta w XVI wieku pomnika ciosowego już niema, a stoi czarna kolumna żelazna, równie niezgrabna i niesmaczna, jak ów pomnik, który od 1830 roku stoi w Warszawie.

Na kolumnie, w płaskorzeźbie pozłacanej Jagiełło i Jadwiga. I więcej nic. Napisu żadnego. Może był. Historyi napisu nie znam, a u nas *„Habent sua fata... inscriptiones"*.

A więc, pomnik milczący, ale milczeniem wymownem, jak wymownem było milczenie, którem inaugurowano pomnik Mickiewicza w Warszawie.

Lubelski pomnik jest prócz tego zaasekurowany i uległalizowany tem, że choć stoi nad ulicą, ale wrzyna się w ogród gubernatorski (dawniej posesya Barbary Radziwiłłówny), i odgrodzony jest od ulicy, od ludzi, od życia—kratą.

Nie jest rzeczą obojętną, czy pomnik jest, czy nie jest niedostępny. Pomnik każdy ma osobistość swoją, duszę tak jak ten, komu go poświęcono. I dusza ta, czy zakuta w spiż, czy skamieniała przemawia do serc i do umysłów ludzi wymowniej i goręcej, jeżeli kontakt między tym ludem, a pomnikiem jest bezpośredni, jeżeli lud, naród ma dostęp do swojego króla, do swojego poety, do swojego bohatera—nietylko w sercu, czego mu nie można zabronić, ale w szkole i w druku i po stopniach pomników.

Gdzie jest wolność, tam pomniki są własnością wszystkich, dla zbudowania wszystkich. Gdzie panią jest nie wolność, a biurokracya, tam i pomniki są zakratowane i opancerzone, aby ludzie nie zagrzali się zbytnio; albo jeżeli na pomniku stoi „system", aby ludzie pamiętali, że ten system opiera się na sile, co jest dobre, ale tylko na sile—co jest złe, na przypomnieniu, że wolą tego systemu i dewizą jest „drei Schritt vom Leibe", że rząd nie wychodzi ze społeczeństwa, ale jest poza niem, choćby pomimo i wbrew niemu—„bo u nas, chwała Bogu niema konstytucyi".

Zagranicą, na zachodzie, a więc już w Galicyi, ludzie obcują z krakowskim „Mickiewiczem", czy z lwowskim „Sobieskim". „W Rosyi", a więc i w Lublinie, jak w Warszawie, po rosyjsku zagospodarowanych, pomniki muszą być, nie mogą nie być i są zakratowane, aby odjąć im, ile można, duszy.

Tym pomnikom, które przypominają społeczeństwu jego ideały, jego przeszłość system stara się dać charakter protokółu sprawy zamkniętej, umorzonej, którą archiwista zarejestruje, opieczętuje i składa do archiwum. Przed drzwiami stawia—szyldwacha.

Zapewne źle się dzieje, gdy u stóp dostępnego dla wszystkich pomnika Mickiewicza we Lwowie socyaliści zatykają czerwone sztandary, albo gdy uliczniсy, wybijający szyby rusinom lub niemieckim szewcom, popasają po drodze na stopniach pomnika. Ale lepiej to, bo „wolno psu szczekać na Bożą mękę, a Boża męka pozostaje, czem była i jest", niż kraty i policya między społeczeństwem a tem, co ono ukochało i czem żyć chce, bo to jego lepsza przeszłość.

Schodząc z placu, który nie nazywa się już—litewskim i idąc dalej ulicą, która się nie nazywa—Jagiellońską, ale Gubernatorską, zdążamy na przedmieścia.

Ale w myśli, jakby przed oczami przesuwają się jeszcze postacie, nietylko Zygmunta Augusta, przysięgającego „że będzie jedno państwo, jeden lud, jedna rada — a pod jednem panem", ale przedewszystkiem ci, którzy grunt pod unię położyli. A więc Jagiełło, Witold, Oleśnicki, Zawisza Czarny i tych 20,000 polaków i litwinów, a więc zarówno „naszych", którzy, jak szary tłum bohaterów w każdej bitwie, bezimiennie walczyli, bezimiennie zginęli, a ochrzcili pod Grunwaldem krwią braterstwo nietylko broni, ale przyszłej doli.

I podnosi się serce aż do myśli o hołdzie pruskim na krakowskim rynku, aby zaboleć znowu Wrześnią, rugami, wywłaszczeniem i Mickiewiczowskim proroctwem „o krzyżackim gadzie, którego nikt nie ugłaszcze", bo

«Wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele»
«Na resztę naszą rozdziera gardziele».
«Raczej . . . .
«Niż krzyżacką prawicę uściskać».

Czy przestrogi tych, których nazywają nietylko poetami ale i wieszczami, nie powinny czasem powracać na porządek dzienny? „Gadu nikt nie ugłaszcze" — chciałoby się *dziś* powtórzyć..

Takie myśli towarzyszyły nam aż poza miasto, gdzie Lublin ma swój Ogród Saski. Na bramie napis rosyjski, datujący, sądząc z treści, z czasów t. zw. polskiej smuty: „Wstęp do ogrodu otwarty dla osób *wszelkich* narodowości".

Żydów nigdy oficyalny język narodowością nie nazywa. Niema więc wątpliwości, że tu o nas mowa. Wspaniałomyślnie pozwolono podówczas w 1863 roku i polakom chodzić po ogrodzie. Napis utrzymano na przypomnienie, że pozwolenie może być każdej chwili — odwołane.

Ogród pięknie, bardzo pięknie zaryscowany na żyznym gruncie. Ale jak mieszkanie bez książek i bez kwiatów, tak ogrodowi dopiero ludzie dają życie i wdzięk. Trochę dzieci, uczniów, żydów (nie „litwaków"), emerytów i wybrakowanych przez los czy przez własną nieoględność — obywateli ze wsi, wyrzuconych na bruk. Oto cała polska publiczność.

Oprócz uczniów, którzy robią swoje, bo uczą się, z seksternów powtarzając lekcye, i oprócz dzieci, które także robią swoje, bo się bawią — reszta smutne robi wrażenie. Przygnębieni, cisi, jakby głośno mówić po polsku wstydzili się i nie chcieli, bo to nie popłaca, chodzą mieszczanie, już nie z wąsami ubrani, nie w kapotach, obywatelowie już nie z tradycyonalną „Maciejówką" na głowie. Tylko żydzi w chałatach — i tym im się chwali. Chałat koroniarskich żydów czysty — co im się podwójnie chwali.

Wspomniałem o „Maciejówkach" *) Dawniej Królestwo z końca w koniec nosiło te kaszkiety. W Warszawie sławny czapkarz Puryc na Nowo Senatorskiej, z pokolenia w pokolenie, „czapkował" głowy całej Warszawy. A na prowincyi, ile miasteczek, tylu było małych „Puryców", te same „Maciejówki" wyrabiających.

Noszono je ogólnie i na Wołyniu. Donaszają je niektórzy i dziś. Inni „niektórzy" ruszają na to ramionami, przezywając „ostatnimi z Mohikanów".

Nie mohikanami nazwał ich przed kilku laty prezes jednego z sądów okręgowych naszych. Gdy pokutowało w tym sądzie jeszcze kilku pisarczuków polaków, prezes zażądał od nich, aby nie nosili „polskiej furażerki".

Czyżbym chciał powiedzieć, że niema polskości pod innem nakryciem głowy? Wszak generał Chłopicki pod Grochowem prowadził pułki do boju... w cylindrze — a był się dobrze. Polskość nie od tego zależy co jest *na* głowie. Zła wola może doprowadzić każdą tezę do absurdu — a tembardziej taką.

Nie — polak, czy tu, czy tam *nie musi* nosić „Maciejówke", ale *powinien* dbać o tradycyę, aby nie stracił czucia z przeszłością, którą niech przeżuwa, jak wół przeżuwa strawę wczorajszą, gdy niema dzisiejszej.

A tradycya, choć ma grunt w uczuciach przekazanych przez pokolenia, a szczególniej w rozumie ich i doświadczeniu i w pamięci tego, co one zrobiły dobrze, a co — że zrobiły — żałowały, tradycya prócz tego mnóstwem szczegółów, jak się objawia, tak karmi się nimi, żyje, nić dalszą snuje.

Nici tych lepiej nie przerywać, szczegółami nie gardzić i trzymać się narodowych zwyczajów, jeżeli tylko drugich nie drażnią, a nam nie przeszkadzają w najważniejszej, bo jedynie życiodajnej, pracy dnia bieżącego.

Mało było w ogrodzie lublinian.

Za to dużo rosyan: oficerów, urzędników, dzieci. Czyżby nas i płodnością wziąć mieli? Przecież na tem polu jesteśmy panami, mężczyznami, mężami. U żydów troska o dzieci jeszcze większą jest, niż u nas, bo „ograniczenia", pozamykane karyery jeszcze bardziej im ciężą, a przecież żydzi mają tyle dzieci, ile... im Pan Bóg daje.

Zbliżyłem się do grupy kilkunastu dzieci, głośno, po rosyjsku bawiących się. Bawiły się—nie „w cztery kąty, a piec piąty", ale—„w policyę". Wśród kilkunastu małych „stójkowych" uwijał się i komenderował, przepasany szarfą służbową z papieru, większy malec—niby policmajster, i komenderował: „Baczność! Gubernator jedzie. *Smirno*, a to *wyjdzie skandal*!"

Przypomniało mi się, jak kiedyś zafrasowany o przyszłość dzieci ojciec zapytywał przyjaciela: „a ty co im wróżysz?" Przyjaciel odpowiedział: „Powiedz mi, jak się twoje dzieci bawią, a powiem ci czem będą".

Przysłuchiwał się tej komendzie siedzący na ławce emeryt, zasłużony tembardziej, że rodowity lublinianin, aż przez 30 lat, jako archiwaryusz policyi, musiał nie-swoim służyć, nie po swojemu pisać, nie-swoje pieczętować akta. Trzydziestoletnia służba nie oduczyła go, czy właśnie może nauczyła, nazywać ludzi ludźmi, a policyantów — policyantami.

Uśmiechnął się on na komendę małego policmajstra. To nas zbliżyło. Emeryt rad był rozmawiać, a ja rad poznać „lubelską duszę", czy lubelską przynajmniej kronikę.

„Gdy posłowie z Dumskiej prawicy objeżdżali teraz Chełmszczyznę zdarzyło się tak. Nie wszystkim wiadomo, że na Podlasiu niektórzy duchowni prawosławni, nie mogąc inaczej przyciągnąć do cerkwi „nawróconych" unitów, pozwalają im śpiewać w cerkwi polskie pieśni, aby mieli illuzyę, że swego Boga chwalą, skoro po swojemu do Niego się modlą".

„Czy to panu — ciągnął emeryt — nie przypomina tych pruskich oficerów, którzy pod Sedanem, gdy szły do ataku poznańskie pułki—kazali trębaczom grać „Jeszcze Polska nie zginęła", aby Maćki myślały, że za Ojczyznę walczą. I walczyły Maćki, jak lwy.

Mało nie uściskałem archiwisty „od policyi". „Otóż posłowie przejeżdżając ponad cerkwią, gdzie marszruta nie przewidywała wizytacyi, usłyszeli, że nabożeństwo „prawi się". Zatrzymano się. Pop nie zdążył uprzedzić parafian, że oficyalnie po polsku śpiewać nie wolno, ani zamknąć usta rozśpiewanym. Posłowie weszli, usłyszeli polskie śpiewy. Zdumieli. Jak to? więc gnębieni, uciskani ruscy ludzie, gwałtem przez polaków—polaczeni, po polsku śpiewają dobrowolnie?"

Z ogrodu wracałem dorożką: taksa jazdy wypisana tylko po rosyjsku. Zajechałem na pocztę: napisy tylko po rosyjsku. Nazwy ulic — tak samo. Na kolei również. To nic nowego—zapewne, ale czyż krzywda mniejsza, przez to, że stara?

A gdzie Cesarska wola, rozkaz Najwyższy z 1905 roku..., znieść uciążliwe względem polaków ograniczenia, o ile zniesienie ich nie sprzeciwia się interesom państwowości rosyjskiej". Poczta? Kolej? Dorożka?

Ksawery Krasicki,

---

*) Może kto z czytelników wie, jakie pochodzenie i zkąd nazwa «Maciejówki»? Podobno z 1830 r.?

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Z urzędowego wydawnictwa rady miejskiej w Moskwie »Sowremiennoje Słowo« (Nr 919) przytacza następujące dane:

»Miasta rosyjskie wyasygnowały w 1899 r. na utrzymanie policyi i wojska 21,304,389 rb., a na oświatę—9,347,659 rb. Miasta rosyjskie wydają zatem na policyę i wojsko prawie półtrzecia razy więcej, niż na oświatę.

»Zwróćmy uwagę na najkulturalniejsze miasta rosyjskie. Weźmy np. Petersburg. Na każdego mieszkańca Petersburga przypada 90 kop. wydatku na policyę, a 80 kop. na oświatę.

»Inne miasta muszą zazdrościć Petersburgowi, jakkolwiek i w nim wydatki na policyę są większe, niż wydatki na oświatę.

»Zwróćmy się teraz do Moskwy. W niej na każdego mieszkańca przypada 116 kop. wydatku na policyę, a 73 kop. na oświatę, czyli na policyę wydaje się już dwa razy więcej, niż na szkoły.

»Gdy przejdziemy następnie do miast mniejszych, ujrzymy rzeczy jeszcze bardziej pouczające.

»Oto np. Kowel. Na każdego mieszkańca przypada 25 kop. wydatku na policyę, a kopiejka na oświatę! A Kowel nie jest wcale unikatem w tym razie.

»Jego zwycięskim rywalem okazuje się Słonim, w którym na każdego mieszkańca przypada 35 kop. wydatku na policyę, a kopiejka na szkoły!...

»Jesteśmy przekonani, że europejczycy nie daliby wiary powyższym danym statystycznym...«

⊙ Pomiędzy państwem rosyjskiem (z wyjątkiem Finlandyi) a Węgrami zaprowadzono wymianę posyłek o małej wadze i zwyczajnych z określoną zapłatą. Najwyższy rozmiar określonej zapłaty ograniczony jest na 400 rb. dla posyłek, wysyłanych do Węgier i na 1,000 koron dla posyłek, wysyłanych z Węgier do państwa rosyjskiego.

⊙ Sędzia pokoju w Petersburgu zebrał dane, dotyczące przestępstw osób nieletnich w pierwszej połowie r. 1910.

Podług nich w tym czasie było 2,611 spraw karnych, wytoczonych dzieciom.

Najczęściej zdarzające się występki, to kradzież (1,017 spraw), w sprawach grożących więzieniem było obwinionych chłopców—1,104, dziewcząt—105.

Najwięcej przestępstw popełniały dzieci w r. 16, najmniej w r. 10.

Statystyka wykazuje, że najczęściej uległą zepsuciu dzieci, pozbawione matki, a pozostające tylko przy ojcu.

Dziewczęta, pozostające pod dozorem, naogół są lepszego sprawowania niż chłopcy.

Pożar wystawy.

—o—

W niedzielę olbrzymi pożar zniszczył wystawę w Brukseli. Pierwsze słupy dymu buchnęły z oddziału belgijskiego; o godzinie 9-ej wieczorem ogień z przerażającą szybkością ogarnął sąsiednie budowle. Stutysięczny tłum publiczności w przerażeniu począł uciekać do ogrodu i parku zabaw, i tutaj dzięki przestronności miejsca uniknął katastrofy.

Na placu wystawowym żar panował niesłychany; do pożaru zaledwie można się było zbliżyć na odległość stu kilkudziesięciu kroków. Usiłowania straży przedostania się do budynków od tyłu spełzły na niczem. Lekkie materyały zapalały się w jednem mgnieniu oka, sypiąc iskry i rozniecając ogień dalej i dalej.

Na ratunek oprócz straży wystawowej pospieszyły wszystkie straże z Brukseli oraz straże z miast i sіół okolicznych.

Nareszcie o godzinie 2-ej w nocy zdołano ogień umiejscowić. Wojsko wysadziło dynamitem wszystkie spalone budynki wystawowe, których szczątki tliły jeszcze.

Kompletnemu zniszczeniu uległy oddziały: belgijski, włoski, francuski i angielski; ocalały oddziały niemiecki i holenderski, gdyż położone były o pięćset metrów od gmachu zarządu.

Największe straty poniósł oddział francuski. Zgorzały w nim cenne gobeliny z czasów Ludwika XVI, przysłane na wystawę brukselską z dawnych zamków królów francuskich; również pastwą płomieni stały się wszystkie dokumenty wystawowe.

Ogółem straty przez pożar zrządzone oceniają na 500 milionów franków. Wypadków poważniejszych z ludźmi nie było; jak dotąd stwierdzono tylko 30 lekkich pokaleczeń i poparzeń.

W chwili największego rozpasania żywiołów ogień przedostał się do zwierzyńca, tak zwanego parku Luna. Tłumy, na myśl, że zwierzęta Bostocka żywcem się spalą, opanowuje ponowna panika. Aby zapobiedz rozjuszeniu dzikich zwierząt, generał Guiette rozkazuje żandarmom zastrzelić je w klatkach, nie można bowiem myśleć o przeniesieniu ich, gdyż podczas tej akcyi mogłyby pouciekać.

Dla większego bezpieczeństwa postawiono ośmiu żandarmów z nabitymi karabinami przy budynku „pod zielonym psem". Ostrożność ta okazuje się zbyteczna, gdyż zwierzęta nie zdradzają najmniejszej chęci ucieczki. Wzgląd, że kule karabinów mauzerowskich mogłyby lecieć za daleko i trafić kogo z publiczności, udaremnia pierwotny zamiar. Służba menażeryi Bostocka wyprowadziła zebry, słonie, białe osły i renifery, ale do klatek dzikich zwierząt boi się zbliżyć.

W pobliżu cyrku żar staje się nie do zniesienia, rozlega się straszliwy ryk, który trwa kilka minut. Wreszcie wrzaski lwów, tygrysów, panter ucichły.

Ogień trawił zwłoki zwierząt, a publiczność znowu ogarnia trwoga na myśl, że dzikie zwierzęta pouciekały.

Nikt napewno powiedzieć nie może, w jaki sposób powstał pożar. Jedni mówią, że spowodowało go krótkie spięcie, inni, że wybuchł w kuchni budynku belgijskiego. Istotna przyczyna pożaru nigdy prawdopodobnie nie będzie zbadana. To tylko jest faktem niezaprzeczonym, że stary sposób budowy hal stał się główną przyczyną katastrofy. Dachy tekturowe na budowlach, festony gazowe i chorągiewki stanowiły materyał tak łatwopalny, że szerzenie się pożogi było nieuniknione.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 6 (19) Przemienienie Pańskie.
Jutro 7 (20) Kajetana W.

Wschód słońca godz. 4 m. 50.
Zachód słońca godz. 7 m. 16
Długość dnia godz. 14 m. 25

— **Z Koła Kobiet Polek** Dnia 1 sierpnia po 6 tygodniowym wypoczynku w pięknym Izabelinie powróciło 26 przepracowanych kobiet. Letnisko w tym roku, jak i lat ubiegłych dało najlepsze rezultaty, a letniczki, powracając do pracy z nowemi siłami i energią, z wdzięcznością wspominają swych dobroczyńców.

Przewodnicząca sekcyi miejskiej składa głębokie podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do dobrego uczynku.

— **Rewizya statystyki urzędowej.** Wczoraj gubernialny zarząd do spraw miejskich otrzymał część materyałów statystycznych dotyczących podziału własności nieruchomej według narodowości jej właścicieli w powiecie taraszczańskim. Nadesłane dane z poszczególnych miejscowości zaczęto już klasyfikować według wskazanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych szematu, stosownie do wysokości cenzusu majątkowego przyszłych wyborców do ziemstw, narodowości, religii etc. Opracowanie i klasyfikacya danych prowadzone są pod kierownictwem członka stałego gubernialnego zarządu do spraw miejskich p. Jaroszewskiego. Dane z powiatu wasylkowskiego dotychczas jeszcze nie zostały zebrane.

— **Bank Państwa w Czerkasach.** P. o. gubernatora kijowskiego przedstawił naczelnikowi kraju Południowo-Zachodniego prośbę czerkaskiego zarządu miejskiego w sprawie założenia w m. Czerkasach filii banku państwa. Zdaniem p. o. naczelnika guberni prośba ta ze wszech miar zasługuje na uwzględnienie, gdyż założenie filii banku znacznie ożywi tamtejszy handel i przemysł.

— **Uchwały zarządu miejskiego.** P. o. gubernatora kijowskiego nie zatwierdził przedstawionych sobie d. 29 lipca uchwał zarządu miejskiego o sposobach zapobiegania wypadkom tramwajowym i o zaprowadzeniu siatek bezpieczeństwa, żądając przedstawienia niektórych wyjaśnień co do projektowanych inowacyi. Kwestyę zaś wywłaszczenia gruntu miejskiego dla rozszerzenia cmentarza karaitów oraz sprawę budowy gmachu dla instytutu pedagogicznego zarządzający gubernią polecił wnieść pod obrady rady miejskiej, zastrzegając, że sprawy tego rodzaju winny być rozpatrywane w zwiększonym komplecie radnych.

— **Na Dnieprze.** Poziom Dniepru w ostatnich dniach znacznie się podnosi—przybywa dziennie około 1 werszka. Obecnie notowano pod Kijowem poziom około 8 w. poniżej normalnego.

— **Odroczenie wykładów.** Zarząd miejski wnosi do kuratora kijowskiego okręgu naukowego podanie o odroczenie wykładów w kijowskich zakładach naukowych do września, wobec tego, że w połowie sierpnia ze względu na napływ pątników możliwe jest zwiększenie się cholery.

— **W sprawie przedmieść.** Na wniosek p. A. Rzepeckiego zarząd miejski wspólnie ze specyalną komisyą miejską przystępuje do opracowania planu rozciągnięcia na Sołomenkę i inne świeżo przyłączone do Kijowa przedmieścia przepisów obowiązujących w mieście. W związku z tem zostanie rozpatrzony projekt likwidacyi działalności T-wa, mającego za zadanie urządzenie Sołomenki. T-wo to było dotychczas instytucyą, zarządzającą gospodarką przedmieścia i obecnie utraciło racyę bytu.

— **Doświadczenia hodowlane** Gubernialny zarząd ziemski deleguje na wystawę humańską instruktora hodowlanego dla dokonania doświadczeń ze sztucznem zapładnianiem ssaków.

— **Dochód kolei Poł.-Zach.** W czerwcu roku bież. dochód kolei wyraził się w następujących cyfrach: za przewóz 1,050,724 pasażerów — 1,031,330 rb., za przewóz 54,189,790 pudów ładunków — 3,495,241 rb., z reszty źródeł dochodów otrzymano 565,822 rb., co wynosi razem 5,092,394 rb. Ogółem zaś w pierwszem półroczu roku bież. do kasy kolei wpłynęło 29,242,772 rb.

— **Z uniwersytetu.** We środę, d. 11 go sierpnia kończy się termin przyjmowania podań o zaliczenie w poczet studentów. Podania, które nadejdą po 11-ym sierpnia, nie będą przyjmowane.

— **Domniemany szpieg.** Przywieziono do Kijowa i osadzono w cyrkule Starokijowskim niejakiego Dubasa, którego aresztowano w Radziwiłłowie, wskutek podejrzenia o szpiegostwo.

— **Stan pogody.** Zaszła znowu zmiana w pogodzie. Po kilku dniach chłodnych i dżdżystych mamy obecnie dnie pogodne i ciepłe.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 3 osoby, wyniki wczorajszej analizy bakteryologicznej stwierdziły 1 wypadek cholery, nie zmarł nikt.

Ogółem pozostaje w szpitalu 24 chorych na cholerę i 15 na cholerynę.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wczoraj 2 chorych; za pomocą analizy stwierdzono cholerę w 3 wypadkach; pozostaje w szpitalu 28 osób.

Do szpitala Żydowskiego wczoraj przywieziono 2 osoby; zmarła 1 osoba, pozostaje w szpitalu 29 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 1116 osób, zmarło z nich 435.

— Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny, który, jak się zdaje, zmarł na cholerę.

— Według wiadomości, komunikowanych przez miejscowe władze administracyjne kijowskiemu gubernialnemu zarządowi lekarskiemu, w ciągu ostatnich 2 dni w gubernii kijowskiej zachorowało na cholerę—285 osób, z których zmarło 101. Ogółem od początku epidemii zachorowało w gubernii kijowskiej 2,521 osób, z których zmarło 903.

OSOBISTE.

W dniu wczorajszym bawił w mieście naszem znakomity artysta dramatyczny, dyrektor łódzkiego teatru p. A. Zelwerowicz. Dyr. Zelwerowicz spędza lato w Worzlu pod Kijowem.

— ŻYWCEM POCHOWANE DZIECKO. Wskutek zawalenia się ziemi zginął na polu Sapernem 3-letni chłopak A. Szczelenkow.

— WISIELEC. W sadybie Nr. 23 przy ul. Wydubieckiej powiesił się nieznany mężczyzna w wieku 20—22 lat.

— ZWŁOKI. Obok mostu łańcuchowego znaleziono zwłoki nieznanego młodego robotnika.

— OTRUCIE SIĘ MORFINĄ. Wczoraj w hotelu «International» otruł się morfiną urzędnik Żarnakow. Ż. odwieziony został do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Otruła się esencyą octową służąca L. Ł. (ul. Dmitrowska Nr. 16). Pogotowie uratowało desperatkę.

— DRAMAT W CYRKULE POLICYJNYM. Wczoraj zrana w areszcie trzy cyrkule łukjano wieckim otruła się Helena T. K., obwiniona o kradzież w mieszkaniu Komeadantowa (Lwowska 38). Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego. Usiłowanie samobójstwa zostało wywołane posądzeniem o kradzież.

— UJĘCIE ZABÓJCY RAFAIŁOWA. Policyi udało się wykryć zabójcę zabitego onegdaj na ul. Konstantynowskiej Rafaiłowa. Jest nim złodziej zawodowy M. Stebiecow, niedawno wypuszczony z więzienia. Wspólnika jego dotychczas nie wykryto.

— FAŁSZYWY ALARM. Wczoraj o godz. 12 ej zrana oddział policyi zjawił się na poczcie, wezwany dzwonieniem alarmującym. Okazało się, że któryś z pracujących przez nieostrożność przycisnął guzik od dzwonka.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Onegdaj w Ławrze przy robotach kanalizacyjnych zmarł nagle robotnik I. Kmita.

— ZNALEZIONE DOKUMENTY. Dnia 4 go sierpnia L. Korostienko znalazł w sklepie Gorbunowa (Kreszczatyk 29) list zastawny banku ziemskiego na 1,000 rb. i kwit biura bankierskiego spadkobierców Fajngolda na zapłaconą asekuracyę premiówki. Papiery oddano do policyi z zastrzeżeniem, aby część według prawa zwrócono znalazcy.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Bialika (N. Wał Nr. 63) skradziono rzeczy wartości 150 rb; z mieszkania Iwaszczenki (Funduklejowska 74) zrabowano rzeczy na sumę 50 rb. Przy ul. Gimnazyalnej Nr 4 nieznani złoczyńcy rozgromili mieszkanie p. Małyszewskiej, otworzywszy wytrychem drzwi, pootwierali wszystkie szufl ady, skrytki i zrabowali cenniejsze rzeczy. Karkunow, właściciel składu skór przy ul. Spaskiej Nr. 3, doniósł policyi, że mu systematycznie kradną towar i pieniądze z kasy. Podejrzewanych o kradzież subjekta Obrazumowa i chłopca do posyłek Goriełowa ujęto. Ostatni przyznał się do kradzieży i oznajmił, że czynił to pod wpływem starszego od siebie subjekta.

— ZAMIANA ZESŁANIA. Studentowi uniwersytetu kijowskiego W. Gamorzieło, zesłanemu do Tyflisu z Najwyższego zezwolenia, pozwolono powrócić do Kijowa.

— ŚWIATOSZYŃSKIE T-WO STRAŻY OGNIOWEJ. Dnia 4-go sierpnia odbyło się w Światoszynie zebranie miejscowego Towarzystwa straży ogniowej, na którem obrano nowy skład zarządu; prezesem został mianowany P. Gatuikow, członkami zarządu—B. Sidorenko i S. Nieżincow, naczelnikiem straży i zarządzają ym mieniem — B. Sidorenko, członkami komisyi rewizyjnej—K. Grigorowicz-Barski, N. Maksimowicz i A. Stelmaszenko.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. W magazynie Klimowicza przy Kreszczatyku Nr. 31 zatrzymano dymisyonowanego urzędnika Pawła G., który skradł jedwabną chusteczkę. G. nie przyznaje się do winy.

— ZABITY PRZEZ POCIĄG. Onegdaj nad ranem na torze w pobliżu stacyi «Biała Cerkiew», fastowskiej linii kolei Poł-Zach., znaleziono zwłoki przyzwoicie ubranego człowieka, widocznie zabitego przez jeden z nocnych pociągów.

Z SĄDÓW.

Pod kołami lokomotywy.

Dnia 5 grudnia roku zeszłego o g. 6 wieczorem przez plant kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej szedł niejaki Gorełow. Zauważywszy nadchodzący pociąg moskiewski Gorełow zszedł z głównej linii na tor zapasowy, sądząc, że tam nie powinien obawiać się niczego. Nagle został uderzony styłu i odrzucony w bok, przyczem jedna noga jego dostała się pod koła lokomotywy i uległa zupełnemu zmiażdżeniu. Wczoraj sprawę powyższą rozpatrywał XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych. Oskarżony maszynista Stefan Jaworski do winy się nie przyznał, tłomacząc się, ze lokomotywa szła tyłem bardzo wolno, t. zw. zaś przewodnik, siedzący na tenderze nie dał mu żadnego sygnału, że ktoś idzie linią.

Zeznania świadków wykazały jednak, że przewodnika na lokomotywie nie było. Bronił oskarżonego pom. adw. przys. Nikołajew. Akcyę cywilną poszkodowanego popierał adw. przys. A. Frenkel.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał Jaworskiego na 2 tygodnie aresztu oraz zobowiązał kolej Moskiewsko-Kijowsko-Woroneską do zapłacenia Gorełowowi 500 rb. z powództwa cywilnego.

Zabójstwo wskutek nieostrożności.

Tenże wydział sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj sprawę stójkowego Pałamarczuka, oskarżonego o zabójstwo stójkowego Nagórnego.

Dn. 8 stycznia roku bieżącego starszy strażnik Mantian uczył świeżo przyjętych stójkowych rezerwy policyjnej (Lwowska 50) obchodzenia się z bronią, poczem dał każdemu po rewolwerze. Pałamarczuk i Nagórny po odejściu Mantiana zaczęli wyjmować ładunki i oglądać otrzymaną broń. W trakcie tego rewolwer Pałamarczuka wystrzelił i Nagórny trafiony w serce padł na miejscu.

Sąd okręgowy, uznając, iż miało tu miejsce zabójstwo wskutek nieostrożności, na zasadzie art. 1.468 kodeksu karnego, skazał Pałamarczuka na 7 dni aresztu i pokutę kościelną.

KRONIKA POLSKA.

— Proces „Dziennika Bydgoskiego". Przed kilku dniami donosiliśmy o skazaniu przez sądy pruskie „Dziennika Bydgoskiego" na 1800 marek kary. Obecnie uzupełniamy podaną notatkę kilkoma szczegółami, charakteryzującymi sądownictwo pruskie.

Niejaki Eywik, kierownik „Rolnika" w Żninie, w Poznańskiem, wytoczył „Dziennikowi Bydgoskiemu" proces o to, że pisał o nim, iż nie poczuwa się do obowiązków narodowych, że ma żonę protestantkę, która nie umie ani słowa po polsku, że nie jest członkiem Kościoła katolickiego i t. d. Oskarżonymi byli pp.: Teska, wydawca oraz St. Szymański i A. Wieczorek, redaktorzy. Proces odbył się przed izbą karną w Bydgoszczy. Pan Eywig byłby zawarł ugodę pod warunkiem, że „Dziennik Bydgoski" wyjawi autora, na co nie zgodzili się oskarżeni. Przesłuchany jako świadek proboszcz ks. Jasiński zeznał, że żona p. Eywika jest protestantką i mówi tylko po niemiecku, że p. Eywik nie jest czynny na polu narodowem np. w towarzystwach, ale składki płaci na Pomoc Naukową i Tow. św. Wincentego à Paulo. Na pytanie, czy p. Eywik jest członkiem Kościoła katolickiego, proboszcz odmówił odpowiedzi. Obrońca p. Eywika, adwokat Langsfeld, wprowadził rozprawy na pole polityczne, ale p. Teska zastrzegł się przeciw temu. Prokurator wniósł: dla p. Teski 150 mrk., dla Szymańskiego i Wieczorka po 100 mrk. Obrońca p. Eywika żądał 1,000 mrk. wynagrodzenia dla klijenta. Sąd po dłuższej naradzie skazał: p. Teskę na 500 mrk., pp. Szymańskiego i Wieczorka na 100 mrk., a oprócz tego obaj mają zapłacić po 300 mrk. wynagrodzenia skarżącemu. Razem tedy zasądzono „Dziennik Bydgoski". na 1,300 marek.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Ceny zboża.

Rynek kijowski. Pszenica ozima pud 1 rb. 5 kop.—1 rb. 6 kop. Żyto pud 65 k.—66 kop. Owies zbiorowy pud 62 kop. —63 kop. Owies ekonomiczny pud 78 kop.—80 kop. Proso pud 73 kop. — 75 kop. Groch Wiktorya pud 1 rb. 25 kop. Mak pud 2 rb. 75 kop. — 2 rb. 85 kop. Rzepak wiosenny pud 1 rb. 27 kop. — 1 rb. 30 kop. Soczewica pud 1 rb. 42 kop. — 1 rb. 45 k. Jagły pud 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop. Mąka pszenna. Zielony znak 9 rb. 25 kop — 9 rb. 50 kop. Mąka pszenna. (Znak czerwony I) 8 rb. 60 kop. — 8 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czerwony II) 8 rb. 10 kop. — 8 rb. 25 k. Mąka pszenna (czarny I) 7 rb. 60 kop.—7 rb. 75 kop. Mąka pszenna (czarny II) 7 rb. 10 kop.—7 rb. 25 kop. Mąka żytnia 2 gatunku, przesiana 6 rb. 25 kop.—6 rb. 35 kop. Mąka żytnia 3 intenden. 5 rb. 50 kop. — 5 rb. 60 kop. (Gatunki mąki podajemy według marek młyna Brodzkiego) Otręby pszenne grube 46 kop. — 48 kop. Otręby pszenne drobne 45 kop. — 46 kop. Otręby żytnie 45 kop. — 47 kop. Koniczyna 7 rb. 80 kop. — 8 rb. Siemię lniane 1 rb. 92 kop. — 1 rb. 95 kop. Rzepak wysoki 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 45 kop.

Na kolejach Poł.-Zach. Pszenica ozima pud 1 rb. — 1 rb. 3 kop. Owies zbiorowy pud 60 k.—62 kop. Owies ekonomiczny pud 70 kop.—72 kop. Proso pud 66 kop.—72 k. Groch rychlik pud 1 rb. 50 kop. — 1 rb. 55 kop. (usposobienie mocne). Bobik końskí do 85 kop. Rzepak płacono po 1 rb. 60 kop. Len ponad 2 rb. Soczewica pud 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 25 kop. Jagły pud 1 rb. 15 kop.—1 rb. 20 kop. Otręby pszenne grube 48 kop. — 50 kop. Otręby pszenne drobne 43 kop. — 46 kop. Otręby żytnie pud 44 kop. — 47 kop.

Tranzakcye: Spadk. F. Tereszczenki — młyn A. Siergiejewa 20,000 pud. pszenicy na st. Browki, Czarnorudka po 1 rb. z zabraniem natychmiast i dzierżawa młyna gratis w Masłówce. Spadk. F. Tereszczenki sprzedali 40,000 pud. pszenicy z majątku Martynowskiego po 1 rb. z zabraniem w folwarkach. Towarzystwo Skomoroskie sprzedało A. Siergiejewowi 10,800 pudów pszenicy na st. Browki, Popielnik po 1 rb. Towarzystwo Kasperowieckie sprzedało młynowi w Pohrebyszczach 80,000 pudów pszenicy po 95 kop. na miejscu (dostawa do Pohrebyszcz 5 kop.). Hr. Branicka sprzedała młynowi Brodzkiego 100,000 pudów pszenicy po 94 kop. w folwarkach (dostawa do Białej Cerkwi 5—6 k.). Kantor A. Tereszczenki sprzedał 50,000 pudów pszenicy z majątku Andruszowieckiego po 1 rb. w folwarkach (dostawa do stacyi 5 kop.). Kantor A. Tereszczenki sprzedał 30,000 pudów prosa tegorocznego urodzaju z majątku Andruszowieckiego po 72 kop., stacye Cwietkowo—Rajgród.

Ostatnie wiadomości.

Kanały. Prezydent gabinetu bar. Bienerth przybył 3 b. m. rano do Wiednia, a popołudniu rozpoczną się jego konferencye z rozmaitemi osobistościami politycznemi. Pobyt jego, wedle dotychczasowych dyspozycyi, potrwa do pierwszych dni następnego tygodnia. Podczas podróży powrotnej na dalszy urlop, bar. Bienerth nie wstąpi do Ischlu, jak to było pierwotnie projektowane.

„Die Zeit" donosi, że w pertraktacyach rządu z przedstawicielami Koła, decyzya w sprawie kanałowej nie zapadnie. Przedstawiciele Koła Polskiego przyjmą tylko do wiadomości sprawozdanie rządowe, a jeżeli okaże się potrzeba dalszych konferencyi, to rozstrzygnięcie zapadnie w sejmie galicyjskim, lub później, w Kole Polskiem.

„Die Zeit" nadto donosi, że sprawozdanie dyrekcyi dróg wodnych o kanale Wisła—Dniestr—San, jest już wygotowane. Sprawozdanie jest wogóle korzystne dla projektu tego kanału, zajmuje się jednak tylko stroną techniczną, zbadanie bowiem rentowności wymagałoby kilkoletnich studyów.

Pomnik Proudhona. Proudhon, ojciec socyalizmu francuskiego, człowiek, który w szerokich warstwach stał się sławnym głównie wskutek bardzo rozpowszechnionej przez socyalistów broszury p. t. „*Qu' est-ce que la propriété?*" (Co to jest własność?), w której doszedł do wniosku, że „*la propriété c'est le vol*" (własność to kradzież) doczekał się wreszcie pomnika. We wtorek właśnie odsłonięto pomnik jego w Besançon, albowiem w tem mieście urodził się on 15 go lipca 1809 roku, jako syn bardzo ubogiego bednarza. Szczegół ciekawy: po skończeniu szkół napisał rozprawę p. t. „*La célébration du dimanche*" (o święceniu niedziel). Za tę rozprawę akademia w Besançon dała mu stypendyum 1,500 fr. rocznie, żeby mógł się kształcić na uniwersytecie. Po roku pobytu na uniwersytecie napisał ową rozprawę o własności. Akademia odebrała mu stypendyum i udzieliła za nią nagany.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Pogrzeb Glogera.

Warszawa.—Wczoraj odbył się pogrzeb Zygmunta Glogera, przy licznym udziale publiczności oraz delegacyi różnych instytucyi społecznych.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Warszawa.—Ksiądz Godlewski za artykuł o maryawitach został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Kara prasowa.

Warszawa.—„Wiadomości codzienne" za notatkę o magistracie skazano na 300 rb. grzywny.

Skazanie.

Warszawa.—Sąd wojenny skazał urzędników kolejowych Hałtuszyńskiego i Krawczyka, oskarżonych o sprzedanie mocarstwu ościennemu planów mobilizacyi, na 4 lata robót ciężkich.

Wolność prasy.

Wilno. — Właściciel drukarni, radny miejski Zawadzki, skazany został za wydrukowanie trzeciej części „Dziadów" Mickiewicza na 2 miesiące więzienia.

Zaprzeczenie.

Petersburg. — Urzędownie zaprzeczono pogłoskom, jakoby gubernator kijowski szambelan A. Giers, w związku ze sprawą rewizyi policyi kijowskiej, dokonanej przez członka rady ministra spraw wewnętrznych Kondoidiego, miał ustąpić z zajmowanego stanowiska.

W sprawie normy procentowej.

Petersburg. — Minister oświaty Szwarc wydał okólnik, w którym wyjaśnia, iż poprzedni jego cyrkularz o normie procentowej dla żydów w stosunku do ogólnej ilości słuchaczów powinien być stosowany na wszystkich wydziałach uniwersytetów oprócz lekarskiego od d. 19 grudnia r. b., na wydziałach zaś lekarskich i w instytutach technicznych od d. 19 stycznia 1911 r.

Żydzi wobec normy procentowej.

Petersburg. — „Jewrejskoje Obozrenije" upatruje w polityce ministra oświaty Szwarca, który wydał znany okólnik o normie procentowej dla żydów, wstępujących do wyższych zakładów naukowych, chęć „ucięcia łba hydrze żydowskiej" zapomocą pozbawienia żydów oświaty. Pismo jest przekonane, że polityka ta nie osiągnie celu. W końcu „Jewrejskoje Obozrenije" nawołuje żydów do wytoczenia kwestyi żydowskiej przed forum Dumy Państwowej.

Statystyka cholery.

Petersburg.—Według danych urzędowych od początku epidemii zachorowało w Rosyi 112,985 osób, zmarło zaś 50,287.

Zjazd.

Petersburg.—Dnia 15 stycznia 1911 r. odbędzie się tutaj zjazd kuratorów okręgów naukowych.

Wystawa obrazów.

Petersburg.—Dn. 15-go września otwarta zostanie w salach akademii sztuk pięknych wystawa obrazów malarza Wrubel'a.

Epilog konfliktu.

Petersburg. — Redaktor „Ziemszczyny" Glinka zamieścił na szpaltach swego pisma list, w którym pomiędzy innemi pisze: „Wyrażam szczerą skruchę z powodu ostrych słów, jakich użyłem w swych artykułach, skierowanych przeciwko Jegorowowi."

Energiczna niewiasta.

Petersburg. — Pewna dama obiła przed wejściem do lokalu głównego zarządu związku narodu rosyjskiego leadera związkowców Sokołowa. Zmasakrowany niemiłosiernie związkowiec ratował się ucieczką.

Petersburg.—Dama, która obiła związkowca Sokołowa, jest żoną poszukiwanego przez policyę związkowca Rudzika. R. podejrzewany jest o udział w zamordowaniu posła do pierwszej Dumy Państwowej, Hercensztejna. Przyczyną zajścia była odmowa głównego zarządu związku wydania p. Rudzikowej zapomogi.

Przyczyna pożaru.

Bruksela.—Śledztwo ujawniło, że przyczyną pożaru na wystawie było podpalenie, którego dokonano w celu grabieży.

Spisek.

Wiedeń.—Wykryto zorganizowany przez emigrantów czarnogórskich spisek, mający na celu zamordowanie ks. czarnogórskiego podczas uroczystości jubileuszowych w Cetynii.

Różne.

Petersburg.—W Kisłowodzku poważnie zachorował artysta Stanisławskij.

Petersburg.—Zmarł nagle członek Rady Państwa, profesor protojerej Gorczakow.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Na aerodromie gatczyńskim porucznik Gorszkow wzniósł się na dwupłaszczyznowcu i szybował w ciągu trzech minut.

Gdy się podniósł za drugim razem pod śrubę wpadł pies; śmigi rozcięły psa na dwoje, kawałki rozbitej śruby rozleciały się na wszystkie strony.

Taki sam wypadek z psem przytrafił się Lebiediewowi na placu aeroklubu rosyjskiego.

Petersburg.—Rada medyczna orzekła, że z obawy przed cholerą nie należy odraczać zajęć szkolnych. Pobyt bowiem w szkole nie naraża młodzież na większe niebezpieczeństwo, aniżeli pozostawanie w domu, zwłaszcza w rodzinach ubogich.

Władywostok.—Od d. 18 czerwca do 23 lipca komisya składająca się genzańskiego konsula Biriukowa, naczelnika poselstwa seulskiego, archimandryty Pawła i dragomana objeżdżała północno wschodnią Koreę w celu obliczenia mogił rosyjskich żołnierzy, którzy padli podczas ostatniej wojny. Komisya zrobiła około 800 wiorst po złej wskutek obfitych deszczów drodze. W 25 rejonach znaleziono 53 mogiły poległych. Mogiły w Genzanie, Muncsinie i Purczinie utrzymywane są przez japońską administracyę we wzorowym porządku.

Władze japońskie okazały pomoc konsulowi rosyjskiemu. Jesienią zamierzany jest objazd północno zachodniej Korei.

Bardiańsk. — Prezydent miasta Anrep zaprzecza podanej przez gazetę „Jużnyj Kraj" wiadomości o wypadkach zasłabnięcia w mieście na dżumę.

Sewastopol. — Przybyła tutaj wydelegowana przez moskiewski instytut archeologiczny ekspedycya naukowa i dokonała poszukiwań archeologicznych na terenie zajmywanym niegdyś przez m. Chersones. Znaleziono wiele przedmiotów wartościowych.

Sewastopol. — Przyjechał do miasta delegowany w celu zapoznania się z działalnością kuratoryów trzeźwości d-r Eggers.

Radom. — W powiatach iłżeckim i opoczyńskim grasuje epidemia jaszczuru. W miejscowościach nawiedzonych przez epidemię jarmarki zostały zamknięte.

Połtawa.—Rozpoczęły się narady w celu zaznajomienia się z organizacyą pomocy agronomicznej dla ludności włościańskiej.

Petersburg. — Aeroklub rosyjski ułożył program rosyjskich popisów lotniczych, które odbędą się we wrześniu. Ogólna suma wszystkich nagród wynosi około 40 tys. rb. Do konkursu staną wszelkiego rodzaju balony, sterowce, płaszczyznowce i latawce. Oddzielny konkurs wyznaczony zostanie dla zawodowców, oddzielny dla miłośników. Członkowie aeroklubu i oficerowie przyjmą udział w popisach jako miłośnicy. Dla oficerów wyznaczono 1 400 rb nagrody za celne rzucanie bomb z wysokości 100 metrów.

Władywostok.—Inżynier Kocowski, delegowany przez ministerstwo finansów dla stwierdzenia stanu palących się i zalanych wodą kopalni, zakończył już swe czynności. Roboty w kopalniach przerwane. Urządzają nowe szyby dla zaopatrzenia kolei w węgiel.

Władywostok.—Przybył naczelnik genzańskiej komory celnej Note w celu zbadania stanu komory celnej we Władywostoku.

Archangielsk.—Otwartą została wystawa Towarzystwa badaczy północy Rosyi. Najbardziej urozmaicony jest oddział, zawierający z górą 250 obrazów olejnych i szkiców malarzy Borisowa, Żaba, Pejsachowa i Pinegina, oraz akwareli malarza-samouka J. Wyłki. Na wystawie umieszczono również pewną ilość fotografii, sztychów i rysunków z dziedziny geografii i historyi.

Nowoczerkask. — W Stanicy Ust'Miedwiedickiej otwarte zostało seminaryum nauczycielskie.

Odesa. — Na skutek prośby prezydenta miasta komitet petersburski walki z chorobami epidemicznemi wyasygnował m. Odesie 10,000 rb. na walkę z dżumą. Władze portowe, w celu zabezpieczenia robotników portowych przed dżumą, wydały rozporządzenie zabraniające wrzucanie szczurów do morza.

Równe. — Za pomocą włamania kilku złoczyńców ograbiło cerkiew. Rabusie zostali aresztowani.

Cholera.

Petersburg.—W Moskwie w ciągu doby zachorowały na cholerę 3 osoby, zmarły—2. W Tyflisie zaraza słabnie. W Nogajsku gubernator zabronił otwarcia jarmarku. W Kiszyniowie, komisya wykonawcza poleciła właścicielom różnych zakładów, a szczególnie właścicielom młynów, tępić szczury, aby przez to zapobiedz pojawieniu się dżumy. Nadto komisya poleciła ustanowić dyżury sanitarne oraz wydawać bezpłatnie surowicę antycholeryczną. W Symferopolu komisya miejska zatwierdziła statut towarzystwa opieki, nad sierotami pozostałemi po osobach zmarłych na cholerę.

Petersburg.—W ciągu doby w mieście zachorowało na cholerę 37 osób, zmarło 26, pozostaje chorych 738. Zdaniem komisyi sanitarnej nadszedł już czas, kiedy epidemia cholery zacznie się zmniejszać.

Petersburg.—Petersburska Agencya telegraficzna otrzymała następujące wiadomości o przebiegu epidemii cholery: W pow. bałachańskim w ciągu tygodnia zachorowało 50, zmarło 22; w pow. zemlańskim zachorowało 91, zmarło 34. W gub. kurskiej zachorowało 553, zmarło 307. W gminie sumskiej pow. iziumskiego w ciągu 5 dni zachorowało 13, zmarło 3; w pow. krasnoiarskim zachorowało 4, zmarło 2; w gminie iljińskiej zachorowało 2. W Mikołajowie zachorowało 11, zmarło 8; w futorach miejskich zachorowało 9, zmarło 4. W Moskwie zachorowało 9, zmarło 6. W Derbencie zmarło 2. W Omsku zachorowało 8. W Kronsztadzie od początku epidemii zachorowało 120, zmarło 49.

Pekin.—Wzmaga się agitacya w celu wszczęcia starań o otwarcie parlamentu. Z prowincyi donoszą o wydelegowaniu w tym celu deputacyi.

Wiedeń.—„Wiener Zeitung mit Abendpost" poświęca rocznicy urodzin cesarza artykuły, w których wskazuje, że Franciszek Józef uosabia najnowszą historyę państwa Habsburgów. Dzięki ciągłym staraniom cesarza potęga wojskowa państwa wzrosła do tego stopnia, iż zdobyła sobie zaufanie obywateli i szacunek zagranicą, stając się jednocześnie czynnikiem polityki światowej, opiekunem, którym jest cesarz Franciszek-Józef.

Madryt.—Rząd zabronił zebrań republikańskich, które karliści zamierzali jednocześnie urządzić w całej Katalonii dnia 15 sierpnia.

Calais.—Awiator Moisson opuścił się na ziemię o pół do jedenastej, następnie podążył w kierunku Londynu i przeleciawszy dwa razy nad Dover'em poszybował wzdłuż plantu kolejowego.

Londyn.—Moisan opuścił się około Lover pod Londynem z powodu niepomyślnej pogody. Jutro wyruszy dalej do Londynu.

Cetynia.—Pobyt Hilmi-baszy został zakończony przyjęciem wieczornem na dworze następcy tronu. Obecni byli członkowie rodziny książęcej i ciało dyplomatyczne.

Przed odjazdem Hilmi-basza upoważnił korespondenta „Agencyi Petersburskiej", do zakomunikowania, że unosi on z sobą najlepsze wrażenia, zachwycony jest krajem i narodem.

Chrystyania. — Otwartą została konferencya w sprawie żeglugi na morzach Baltyckiem i Białem. W naradach bierze udział z górą 100 przedstawicieli różnych krajów. Prezes konferencyi odczytał referat w sprawie opłat za przewożenie ładunków. Pomiędzy innemi referent zaznaczył, że rok ubiegły nie był pomyślny dla żeglugi, ale, jego zdaniem, nie należałoby podnosić opłat za przewóz towarów. Mówca wskazał również na ujemną działalność maklerów i spekulantów. Po przyjęciu przez uczestników konferencyi rezolucyi potępiającej tę działalność, zabrał głos przedstawiciel m. Kopenhagi, który wystąpił z wnioskiem, ażeby do umów zawieranych pomiędzy właścicielami okrętów a robotnikami dodano nowy punkt, traktujący o strajkach.

Londyn. — O godz. 10 m. 30 zrana awiator Moisan przybył do Londynu i wylądował w pobliżu pałacu Kryształowego.

Sofia. — Grupa macedońskich zbiegów w imieniu 1896 towarzyszy wręczyła przedstawicielom wielkich mocarstw memorandum z opisem stanu ich oraz prześladowań ze strony turków. Proszą oni, aby państwa przedsięwzięły stosowne kroki w Konstantynopolu w celu usunięcia wojsk i zaprzestania rewizyi, a także zagwarantowania zbiegom swobodnego powrotu do Macedonii pod pieczą konsulów.

Bukareszt.—Przybyła z Konstantynopola delegacya, złożona z 300 urzędników tureckich, oficerów i kupców w celu oddania wizyty rumunom. Goście byli uroczyście przyjmowani.

Amiens.—Porucznik Lethé przez godzinę unosił się w obłokach. Latham d. 3 sierpnia wzniósł się w powietrze, aby odbyć podróż z Paryża do Londynu, jednak wskutek zbyt szczupłego zapasu benzyny musiał wylądować w Lavalaise o g. 7 m. 30. Onegdaj Latham znowu zamierzał udać się w powyższą podróż, ale w Amiens o g. 6 m. 10 ej najechał aeroplanem na drzewo. Aeroplan uszkodzony, awiator nie poniósł szwanku.

Wiedeń. — Ogromnie uroczyście obchodzono tutaj 80-tą rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa. We wszystkich kościołach odprawiono uroczyste nabożeństwa. W całem państwie na cześć cesarza złożono liczne ofiary na cele filantropijne. Wiedeń był przybrany we flagi i dekorowany. Odbyła się również rewia załogi miejscowej.

Ischl.—Zrana odwiedziły cesarza Franciszka Józefa, w celu złożenia mu życzeń, najdostojniejsze jego córki i wnuczki wraz ze swymi małżonkami. Następnie cesarz był obecny na nabożeństwie, które się odbyło w willi cesarskiej. O godz. 10-ej zrana odbyło się drugie nabożeństwo w kościele parafialnym. W południe cesarzowi składali życzenia pozostali członkowie rodziny cesarskiej.

Kilonia.—W zatoce najechały na siebie torpedowce Nr 76 i Nr 32. Oba torpedowce zatonęły, załogi ocalały.

Bruksela. — Król Albert, powróciwszy z Tyrolu, natychmiast udał się na zgliszcza spalonych pawilonów wystawowych. Komitet wykonawczy postanowił odbudować pawilon belgijski.

Berlin.—„Reichs Anzeiger" w wyrazach serdecznych składa życzenia cesarzowi Franciszkowi Józefowi w dniu jego urodzin.

Wiedeń.—Węgierski minister prezydent Khuen Hedervary otrzymał krzyż św. Stefana.

Wiedeń.—Z okazyi osiemdziesiątej rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa udzielono 500 nagród, z tego 114 paniom za ich działalność filantropijną. Odznaczenia otrzymało także wielu wojskowych.

Teheran.—Książę Ajn-ud-Daouleh mianowany został gubernatorem Szyrazu. Rząd przystąpił do stłumienia powstania w Chareim i w okolicach Teheranu, gdzie podniósł rokosz wódz szczepu „usamłu" Remid-sułtan.

Gubernator Ispahanu wysłał do Kaszanu oddział wojsk dla pojmania głośnego rozbójnika Naiba Hussejna.

Na żądanie misyi rosyjskiej, wypuszczono na wolność poddanego rosyjskiego, fidaja Nourazowa, zaaresztowanego za udział w powstaniu w parku Atabeka. Rząd perski, fałszywie komentując traktat turkmanczajski, zrazu wzbraniał się wypuścić więźnia.

Ateny.—Zgodnie z telegramami nadesłanymi z Kanei, notablowie kreteńscy zrezygnowali z kandydatur do parlamentu greckiego.

Cetynia.—D. 8 sierpnia przyjeżdża car Ferdynand w towarzystwie carowej i dwóch ministrów, — prawdopodobnie Paprikowa i Malinowa. D. 12 sierpnia przyjeżdża król włoski z żoną i z ministrem dworu.

Ischl. — Wszyscy członkowie domu cesarskiego zebrali się dla święcenia urodzin cesarza.

W pałacu cesarskim odegrano sztukę arcyksiężniczki Maryi Waleryi. Były obecne jej dzieci.

W mieście iluminacya i ognie sztuczne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Usposobienie słabe. Żyto w nat. 116—118 zoł. 85—86 kop.; owies nadwołżański 70—71 kop., owies włacki 69—71 kop., groch pastewny 92 kop., kasza gryczana 1 rb. 32—1 rb. 34 kop.

Czystopol.—Usposobienie z żytem i owsem stałe. Żyto suche w nat. 116—120 zoł. 63—64 kop. Owies suchy w nat. 76—80 zoł. 45—46 kop., mąka żytnia 6 rb. 49 kop.

Ryga — Pszenica rosyjska 1 rb. 19 kop., żyto 90 kop., owies zwyczajny 72 kop., siemię lniane 2 rb. 10 kop., makuchy lniane 1 rb. 15—1 rb. 16 kop.

Gdańsk.—Owies — usposobienie słabsze — 147—152 mar.

Niżny Nowogród. — Usposobienie spokojne. Żyto kamskie w worach 69—71 kop., mąka żytnia zwyczajna 74—75 kop., siemię lniane 1 rb. 20 kop.

Berlin.— Pszenica—usposobienie ospałe—na bliższy termin 200 mar., na termin dalszy 202 mar.; żyto—usposobienie ospałe—na termin bliższy 158 mar., na termin dalszy 157¼ mar.; owies—usposobienie ospałe—na bliższy termin 152¾ mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski 122—127 mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 5 sierpnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	93½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	489½
5% „ „ 1866 r.	389
5% obl. prem. Szlach. Banku	338½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	527
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	523
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	416
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	154
„ Briańsk. Fab. Szyn	324
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	249
„ Putiłowsk.	155
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	293
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	—
„ Koł. fabr. maszyn	2[illegible]8
„ M. K. Wor. kol.	466
„ „Hartman"	237¼
5% pożyczka 1905 r.	104¾
5% „ 1906 r.	103¾
5% świadectwa włościańskie	99½
5% pożyczka 1908 r.	104

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; w zapotrzebowaniu renta państwowa; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami mocniejsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 5 go sierpnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.425
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.35
	Dyskonto prywatne	[illegible]
	Usposobienie spokojne, ku końcowi mocniejsze.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	93.50
	4½% pożyczka 1909 r.	100.40
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.35
	Dyskonto prywatne.	$2^{2}/_{16}$%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105⅛
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100¼
	Usposobienie ospałe.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	—

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

W **V-ym roku istnienia**, wychodzi pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym „DZIENNIK KIJOWSKI" wprowadził w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostały zapełnione,
telegramy własne pomnożone
i w roku 1910 **„Dziennik Kijowski"** posiada **własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilają **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informują czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczają wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W **dziale literackim** pomieszczać będzie **„Dziennik Kijowski"** artykuły i fejletony z dziedziny sztuki, krytyki literackiej artystycznej.

W roku bieżącym rozpocznie **„Dziennik Kijowski"** druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

ROZBITKI

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij." w r. 1910 umieszczać szereg **tłómacz. powieści pierwszorz. autorów.**

Rozszerzając **dział naukowy**, „Dziennik Kijowski" zamieszczać będzie szereg **szkiców historycznych**: w tej liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńkiego, W. Drogomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października").

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski" w szeregu **fejletonów popularno naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej **„Dziennik Kijowski"** postawiony został na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i w roku 1910-ym **drukowany jest na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego**, co daje możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera:**

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. ● Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo **„Scena i Sztuka"**, jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Prenumerata „Dziennika Kijowskiego" wynosi od 1 stycznia 1910 roku: Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** k.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystają z ulg i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzysta z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto — ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50** kop., miesięcznie **60** kop.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej